

Bajka o księciu i zmokłej kurze

Zaskakujący, nieszablonowy i prowokujący - właśnie taki jest ten spektakl, będący sceniczną adaptacją sztuki Witolda Gombrowicza „Iwona księżniczka Burgunda”. Trudno oderwać wzrok od „Innej księżniczki Burgundy”, pierwszej realizacji reżyserskiej Wojciecha Brawera, dyrektora Arlekina. Punktem wyjścia do rozważań uczynił on kategorię innego/obcego i wykluczenie z kręgu towarzyskiego nieatrakcyjnej Iwony, a lalkę teatralną (a ściślej: maskę) wykorzystał jako reprezentację karykaturalnego obrazu społeczeństwa.

Pod wieloma względami „Iwona księżniczka Burgunda” to sztuka wyjątkowa, ponieważ pomimo upływu lat, od publikacji na łamach czasopisma literackiego „Skamander” w 1938 roku, pozostaje aktualna. Mimo że Witold Gombrowicz uważał „Iwonę” za swój najsłabszy utwór dramatyczny, wielu reżyserów próbowało opowiedzieć tę historię. Adaptacji sztuki podjęli się m.in. Anna Augustynowicz, Agata Duda-Gracz, Agnieszka Glińska, Zygmunt Hübner, Ryszard Major, Radosław Rychcik, Cezary Tomaszewski.

Warto nadmienić, że Jerzy Jarzębski w przedmowie „Dramat Ego w dramacie historii” do wydania dramatów Gombrowicza „Iwona, księżniczka Burgunda. Ślub. Operetka” (1997) podsumował: „To dziwaczny paradoks, że Gombrowicz, stawiany w rzędzie najwybitniejszych awangardowych dramaturgów polskich dwudziestego wieku, zupełnie nie był człowiekiem teatru, nie chadzał na przedstawienia, nawet własnych sztuk, i jak ognia bał się wszelkich eksperymentów czy nowatorskich chwytów w inscenizacji swoich tekstów”. Ciekawe, czy pisarz zmieniłyby zdanie o swojej nielubianej sztuce, gdyby poznał realizację Wojciecha Brawera, inspirowaną „Uwagami o grze i reżyserii” autora, zawartymi w pierwodruku tejże sztuki.

„Inna księżniczka Burgunda” przedstawia historię burzliwego związku Księcia Filipa (gościnnie odgrywający tę rolę Błażej Twarowski) z małomówną i nietowarzystką Iwoną (w tej roli Joanna Nygard), skromną dziewczyną pochodzącą z niższych warstw społecznych. Tytułowa bohaterka odrzuca standardy dworskich zachowań i obyczajów ustalonych przez przyszłych teściów: Królową Małgorzatę (Adrianna Maliszewska) i Króla Ignacego (Wojciech Schabowski), przez co musi znosić niesmaczne żarty i uszczypliwe uwagi kierowane pod jej adresem. Dworzanie (Emilia Dryja, Aleksandra Błażejczyk, Agata Butwiłowska, Klaudia Kalinowska, Wojciech Kondzielnik) nazywają ją np. zmokłą kurą, łajdaczką, rozlaną blondyną, cimcirymci.

Okazuje się, że na pozór idealny świat dworu królewskiego to tylko fasada. W tym gnieździe zmij każdy ma coś za uszami, np. damy dworu zawdzięczają swój nienaganny wygląd zabiegom estetycznym, Królowa potajemnie oddaje się pisaniu wierszy o lekkim zabarwieniu erotycznym, Król ze swoim oddanym Szambelanem (Maciej Piotrowski) w czasach młodości dopuścili się okrutnego gwałtu na młodej szwaczce. Zaufana dama dworu Królowej Iza (Katarzyna Stanisł) potajemnie kocha się w Księżciu. W przypływie niepohamowanej złości towarzystwo decyduje się pozbyć Iwony przy pierwszej nadarzącej się okazji. Tragiczny finał podłej intrygi ma mieć miejsce podczas królewskiego garden party. Zgodnie z oczekiwaniami dziewczyna dławi się ośmi karasków w śmietanie i umiera.

Dwoistą naturę świata przedstawionego u Brawera symbolizuje, odwołująca się do Gombrowiczowskiej „gęby”, maska. Wszystkie postacie, oprócz Iwony, ukrywają prawdziwą twarz - noszą nienaturalnych rozmiarów „głowy” z fantazyjnymi, kolorowymi fryzurami i nieruchomymi facjatami, wykrzywionymi w grymasie. Każda z nich „portretuje” swego właściciela, prezentując indywidualne rysy. Zamienia postać (aktora) w rodzaj lalki. Momentami bohaterowie wychodzą z

oficjalnej roli, stając się sobą, o czym świadczy zdjęcie maski. Jednak ta ujawniona przed widzami prawdziwa twarz pokryta jest makijażem. Spod jednej maski wyłania się więc druga. Czym zatem jest nasze autentyczne ja?

W „Innej księżniczce Burgundzie” wszystko ma swoje miejsce i czas. Spektakl jest piękny wizualnie. Przerysowane, niemal karykaturalne kostiumy, „nadmiarowy”, konwencjonalny, sztuczny ruch każdej postaci i układy choreograficzne (Alexandr Azarkevitch) wraz z maskami konsekwentnie współtworzą fasadowość świata. Całość dopełnia światło i dźwięk, a ponadto dobrze dobrane role aktorskie. Pamiętajmy jednak, że jest to spektakl o przemocy psychicznej i fizycznej, który zawiera także sceny gwałtu. Mimo wizualnych atrakcji to nie jest przyjemne doświadczenie dla widza.

Odpowiedzialny za maski, kostiumy i scenografię Mateusz Mirowski świetnie wywiązał się ze swojej roli – świat widziany oczami bohaterów jest obcy, wydaje się nierealnym wytworem wyobraźni. Twórcy spektaklu podeszli do scenografii jak do pełnoprawnego bohatera, odgrywającego swoją rolę na scenie. Jest oszczędna, ale pozostaje w ciągłym ruchu, kreując niezwykle efekty – na oczach widzów kształtuje przestrzeń sceniczną, perspektywę. Reżyser świetnie wykorzystał ruchome podesty i zapadnie. Z wystrojem przestrzeni kontrastują fantazyjne, niemal karnawałowe stroje w odcieniach czerni o różnych teksturach tkanin. Strój Iwony wyróżnia ją spośród wszystkich innych postaci – jej twarz nie jest zasłonięta przez maskę, kostium składa się z jednoczęściowego czarnego body i nałożonego na niego stroju z beżowego tiulu.

W spektaklu połączono elektroniczną muzykę (efekty perkusyjne) z wykonywanymi na fortepianie improwizacjami, które odzwierciedlają samotność i zagubienie bohaterów. Aranżacje przygotowane przez Piotra Klimka obrazowo opisują emocje targające główną bohaterką, a przy tym oddają niepokój, lęk i strach, którymi podszyta jest atmosfera na dworze królewskim.

Oszczędna w słowach Iwona, otoczona hałasem rozmów i szeptów, biernie patrzy na to, co dzieje się w dworskich pieleszach i w tym całym hałaśliwym rozgardiaszu nie może wręcz pozbierać własnych myśli. W ostatnim akcie, gdy martwe ciało Iwony leży na scenie, słyszymy melancholijny utwór „True Colors” Cyndi Lauper w męskim wykonaniu, który pozostawia widzów z pytaniami bez odpowiedzi.

„Inna księżniczka Burgunda” to bajka dla dużych dzieci, które dawno wyrosły już z opowiadania historii na dobranoc. Na co dzień muszą sobie radzić z absurdalnym i niepokojącym światem. To spektakl złożony z uroczych obrazów, które jednocześnie przerażają i obezwładniają zmysły, spektakl mówiący o blaskach i cieniach ludzkiego życia.

Klaudia Stępień-Kowalik

Fot. HaWa